Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XI. MARZEC 1930. Nr. 3.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



KOŚCIÓŁ LICEUM KRZEMIENIECKIEGO W NOCY.

Do P. T. Opiekunów
Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Zwołujemy tego roku ogólny Zjazd Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na dzień 5 kwietnia (sobota) do Warszawy. Termin ten obieramy dlatego, bo Rada Główna zwołała Zjazd Delegatów oddziałów P. T. K. na dzień 6 kwietnia. Zwracamy się do każdej z Pań i do każdego z Panów Opiekunów, aby mimo wszystkich trudności zechcieli na ten Zjazd przybyć.

Dziś ruchem krajoznawczym wśród młodzieży, jako ruchem społeczno-narodowym, interesuje się Ministerstwo W. R. i O. P., uważa je jako jeden z głównych czynników wychowania obywatelskiego i państwowego, czego dowodem jest to, że włączyło wykłady o Kołach Krajoznawczych Młodzieży w program kursów wychowawczych. Każdemu też Polakowi powinno leżeć na sercu to, aby idea pracy krajoznawczej, idea wychowania przez Ojczyznę dla Ojczyzny, objęła jak najszersze koła wychowawców i młodzieży. Abyśmy zaś mogli cele nasze jak najrychlej uzyskać i pracę sobie i młodzieży ułatwić, musimy utworzyć silną organizację.

Czy to uzyskanie zniżki godzin za pracę w Kołach Krajoznawczych Młodzieży i za wycieczki, czy to uzyskanie zniżek kolejowych dla wycieczkującej młodzieży, czy udogodnień w schroniskach możemy uzyskać tylko jako poważna organizacją, popierana przez Władze nasze. Poparcie to możemy zaś uzyskać tylko w ten sposób, jeżeli wykażemy się, że szerokie warstwy wychowawców w pracy tej biorą udział i wydatnemi wynikami poszczycić się mogą.

W czasie Zjazdu Opiekunów jak i Zjazdu Delegatów P. T. K. będzie urządzona wystawa najcelniejszych prac młodzieży, prosimy więc o przysłanie odpowiednich eksponatów. Wystawę tę później zwiedzać będą szkoły warszawskie i uczestnicy III. kursu wychowawczego nauczycieli szkół średnich.

Prosimy uprzejmie o zawiadomienie nas, kto z P. T. Opiekunów na Zjazd przybędzie.

Za Prezydjum K. K. K. M. S.:

Leopold Węgrzynowicz
przewodniczący.

Zeszyt ten wypełnili pracami swemi członkowie Koła Krajoznawczego Młodzieży Liceum Krzemienieckiego im. Dr. Wilbalda Bessera.

SEWERYN MALWA.

Nasza pieśń krajoznawcza.

Dziewiczych skał błysły złociste korony,
wiatr ranny już sine zawoje
z nich zwlókł,
więc wstawaj co żywo, o bracie z pod „Bony“,
ażeby, z pustemi wiadrami dziewoje,
dążące po wodę, nie przeszły ci dróg...

Pójdziemy przez wzgórza, przez lasy i jary,
przez słońcem rozśmiane doliny
we świat...
Z wichrami górskiemi chwycim się za bary
a z góry nam będą czeremchy, jaśminy
sypały na czoła śniegowy swój kwiat...

Pijmy czar poranka, gdy słońce w nim gości,
nektaru, spitego do syta,
nie żal...
Oprzyjmy się śnieżnem swem skrzydłem młodości
na Karpat kryształem świecących granitach,
a drugie rozścielmy u polskich aż fal...

A kiedyś nam ziemię tę żyzną a czarną
opasze przejasnych lśnień wstęga
we wschód,
gdy nasze ramiona ją młode ogarną
i ciche ugory pól zorzą potęgą,
miłością rozkwiecą i ziemię i lud...

WŁODZIMIERZ DANILCZUK.

Co jest godnego widzenia w Krzemieńcu i okolicy.

Krzemieniec swój rozgłos i znaczenie zawdzięcza przedewszystkiem malowniczości krajobrazu. Już gdy się żbliżamy koleją ze Lwowa lub Równego, obserwujemy na południu długi, nieprzerwany szereg wzgórz pełnych uroczych dolinek, stromych najeżonych skałami lub pokrytych lasem, gór, odrywanych z każdym dniem jedna od drugiej i niszczonych. W pierwszej chwili ma się wrażenie, że jest to samodzielne pasmo górskie typu fałdowego, jednakże gdy się spojrzy na poziomy układ warstw geologicznych, lub jeszcze lepiej na mapę wysokościową, przekonywujemy się, że nie jest to nic innego, jak silnie pocięta i zniszczona erozją krawędź Podola.

Same tylko t. zw. „Góry krzemienieckie“ godne są już zwiedzenia. Powstały one wskutek działania sił zewnętrznych: powietrza i wody

ze współudziałem wewnętrznych sił epejrogenetycznych, które w okresie polodowcowym wydźwignęły całe Podole. Krawędź podolska po dziś dzień przedstawia fascynującą zagadkę, nad którą uczeni się biedzą, nie znajdując, jak dotychczas zgodnego, zadawalniającego wszystkich rozwiązania. Sprawę komplikuje stosunkowo niewielka odległość od krawędzi podolskiej pasma pełczańsko-mizockiego, w którem na wysokości, odpowiadającej pokładom turońskiej kredy w Krzemieńcu, zalegają warstwy dewonu.

Nie wchodząc w problemy geologicznej natury, musimy stwierdzić, że jednakże cały swój urok „Góry krzemienieckie" zawdzięczają przedewszystkiem działaniu sił zewnętrznych, spotęgowanemu obecnością znacznego spadku w kierunku pobliskiego obniżenia wołyńskiego oraz nieodporności warstw trzeciorzędowych, wykształconych w postaci kruchych wapieni piasczystych, piasków i piaskowców. Piękno tutejszego krajobrazu polega przedewszystkiem na ogromnej rozmaitości form, które na każdym kroku gotują widzowi nowe niespodzianki. Najczęstszą formą są liczne góry półwyspowe, spadające stromo ku niższemu Wołyniowi, a oddzielone od siebie malowniczemi jarami lössowemi o zboczach stromych, prawie prostopadłych, o dnie szerokiem, płaskiem lub też jarami, wykształconemi w warstwach trzeciorzędowych, piaskowcowych, o zboczach do 30^0 i dnie wąskiem. Form erozyjnych, zmieniających się po każdym większym deszczu jest taka moc, że najobficiej zaopatrzony w negatywy amator-fotograf, krajoznawca, nie wyjedzie z Krzemieńca z negatywem nieeksponowanym. Szereg gór wyspowych, oderwanych zupełnie od reszty wyżyny, a zawdzięczających swe ocalenie twardszym i zwięźlejszym wapieniom, świadczy dziś o tem, że wyżyna podolska ongiś dalej na północ sięgała. Należeć tu będą Góra Boża (367 m), oddalona dziś od krawędzi o 10 km lub też bliższe, jak Maślatyn, Góra Ostra, Stożek.

Miasto samo położone jest w długiej a wąskiej kotlinie, otoczonej ze wszystkich stron półwyspowatemi górami, miedzy któremi prym dzierży góra Królowej Bony, uwieńczona ruinami zamku krzemienieckiego; następnie naprzeciw góra Krzyżowa z grobem powstańca Dr. Beaupré, góra Wołowa, Osowica, Czercza, w czeluściach której legendarny klasztor drzemie, oraz, najpiękniejsze po „Bonie", skały Dziewicze, leżące przy samym wjeździe do miasta. Każda z tych gór ma swoje dzieje, ma swoją dolę i niedolę, o której teraz tylko podania i legendy ludowe wiedzą.

Niemniej niespodzianek jest tu dla geologa. Najstarszemi wiekiem utworami są warstwy kredy piszącej, należącej do piętra turońskiego. Warstwy kredy są mocno spękane i nie stanowią poziomu źródliskowego. Znaleźć w niej można wiele skamieniałości, jak: małże z rodzaju „Inoceramus", jeżowce, ostrygi, fantastyczne w kształtach, bulaste konkrecje czarnych krzemieni i t. p. Ponad kredą cienkie, nieregularne warstwy iłów z wkładkami węgla brunatnego i piasków glaukonitowych oraz warstwy trzeciorzędowe w postaci dolno i środkowo-sarmackich wapieni piasczystych i piaskowców z tysiącznemi okazami skamielin. Przykryte jest wszystko więcej lub mniej grubą warstwą lössu. Dla tych, którzyby chcieli zaopatrzyć się w Krzemieńcu w skamieliny dodaję, że muszą się zaopatrzyć w odpowiednio duży zapas pudełek i waty do pakowania, gdyż muszelki te są bardzo kruche.

Przyrodnikowi ukażą się w Krzemieńcu dwa zupełnie odrębne światy: Z jednej strony Wołyń z sosną, z drugiej Podole z właściwą tej krainie florą stepowo-leśną. Sosna charakterystyczna dla Wołynia tworzy tu większe kompleksy leśne, w których często można się natknąć na wydmy piasczyste, nigdy jednak nie na krawędzi Podola. Obok lasów sosnowych i mieszanych, mamy tu liczne łąki podmokłe i torfowiska, złożone przeważnie z turzyc i wełnianek. Roślinność stepową w okolicy Krzemieńca



Góra zamkowa, bliźniacze domy i stary domek z ganeczkiem.

reprezentują trawy, turzyce oraz kwietne, barwne zioła. Wśród nich spotyka się charakterystyczną dla Podola ostnicę włosowatą i pierzastą, owsik stepowy, purpurowy czosnek główkowaty, goździk Rehmanna, szałwię zwisłą, modrzewniczkę pajęczynowatą i wiele innych. Lasy najczęściej t. zw. „czarne“, składają się z grabu i w mniejszej ilości z lipy, wiązu, klonu, zalegają przeważnie tylko krawędź. W obszarach dalszych częste są t. zw. „dąbrowy“ złożone przeważnie z dębu szypułkowego.

Z zabytków historyczno-architektonicznych w Krzemieńcu są do zwiedzenia: ruiny zamku na górze Królowej Bony, Liceum, kościół pofranciszkański, klasztor pobazyljański wraz z przyległym cmentarzem, kościół parafjalny, cmentarz tunicki oraz piękne empirowe dworki, charakterystyczne budowle drewniane, rozrzucone po najrozmaitszych zakątkach miasta.

Zamek krzemieniecki, to gród starodawny, początki którego giną zupełnie w pomroce dziejów. Zbudowany przez Dulebów lub Waregów w wieku IX, przechodzi do historji pod rokiem 1068, jako własność

Bolesława Śmiałego. Przez długie lata dzielnie odpiera napady tatarskie, broniąc się nawet wtedy, gdy Tatarzy zaszli pod Lignicę, aż dopiero w 1648 roku, zostaje zburzony przez Krzywonosa. Pierwsze, a zarazem ostatnie zdobycie. Jako zabytek sztuki, zasługuje na uwagę z dwóch względów: I-o że jest najstarszym zabytkiem na Wołyniu i II-o że miał wszystkie cechy typowego zamku polskiego. Od czasu zburzenia przez Krzywonosa nierestaurowany; dziś pozostała baszta, brama, dwa większe skrawki murów, ślady studni kopanej przez ks. biskupa wileńskiego Janusza oraz ślady t. zw. ganków słuchowych, znajdujących się u stóp góry.

Nad całem miastem królują potężne kompleksy gmachów Liceum, dawnego jezuickiego kolegjum z kościołem pośrodku. Budowę ich rozpoczęli Jezuici w 1720 roku głównie z darowizn ks. Korybut Wiśniowieckich, kończąc wszystkie gmachy niedługo przed swoim upadkiem, bo w roku 1743.

Cechuje je t. zw. jezuicki barok bardzo już późny. Po kasacie zakonu Jezuitów, Komisja Edukacji Narodowej zakłada tu szkołę wydziałową. Z kolei przechodzi pod zarząd Tadeusza Czackiego, który zakłada tu w roku 1805 słynne „Gimnazjum Wołyńskie“, przekształcone niebawem na „Liceum Wołyńskie“. Szkoła ta świetnie zorganizowana, wyposażona bogato w pomoce naukowe i mająca wybitne siły profesorskie, stała się ogniskiem nietylko oświatowem, ale duchowem i obywatelskiem. W 1832 r. Liceum zostaje zamknięte a bogate zbiory, bibljoteka i słynny botaniczny ogród Bessera przeniesione do Kijowa dają początek uniwersytetowi św. Włodzimierza. Jednakże tylko na krótki okres czasu... Po odzyskaniu niepodległości Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz W. P., Marszałek Józef Piłsudski, rozkazem z dnia 27 maja 1920 roku wskrzesza dawne Liceum, wzywa je do kontynuowania dawnej pracy, powrotu do dawnych tradycyj, a by zapewnić im środki materjalne przekazuje prócz całego majątku dawnego Liceum 6 leśnictw i majątki fundacyjne Białokrynicę i Leduchów. Dzisiejsze Liceum składa się z seminarjum nauczycielskiego wraz ze szkołą ćwiczeń, gimnazjum matematyczno-przyrodniczego, średniej szkoły rolniczej w Białokrynicy i szkoły stolarskiej w Smydze. Życie bujne i wesołe wre nanowo w starych pojezuickich gmachach. Liceum nowe, dzięki rozkazowi Marszałka wraca do dawnych tradycyj. Tu się dziś nietylko uczy, ale przedewszystkiem wychowuje w kierunku przygotowania prawdziwych obywateli i przyszłych pracowników państwa. Dzięki odpowiednim siłom profesorskim, które tak umiłowały młodzież, że i czas odpoczynkowy poświęcają dla niej, stworzyła się dziś atmosfera iście rodzinna, której się napewno nigdy nie da zapomnieć. Wychowanek w swym nauczycielu ma troskliwego opiekuna, serdecznego przyjaciela, któremu zwierza wszystkie swe bóle i radości, z którym nie może się rozstać nawet wtedy, gdy szkołę licealną ukończy. Prócz pracy naukowej (obecnie systemem daltońskim) pracuje młodzież w najrozmaitszych organizacjach, które tworzą sekcje Bratniej Pomocy. Należeć tu będą Koło Krajoznawcze, Fizyczno-matematyczne, Lotnicze, Intelektualne, Koło Żywego Słowa, bibljoteka, czytelnia, Koło Sportowe i Wydział Pomocy materjalnej. O szczegółach życia młodzieży znaleźć można dużo materjału w „Naszym Widnokręgu“, miesięczniku młodzieży, wydawanym przez Koło Krajoznawcze. Prócz tego Liceum, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, podjęło energiczną i bardzo skuteczną akcję

kulturalno-społecznego oddziaływania na środowisko wiejskie, co daje rezultaty bardzo ważne i pomyślne.

Z innych zabytków zasługuje na uwagę ongiś kościół Franciszkański, potem parafjalny a od 1834 roku sobór prawosławny, zbudowany w 1539 roku. Z drugiej połowy XVIII w. pochodzi kościół Reformatów, następnie Bazyljanów, dziś Państwowe Prawosławne Seminarjum Duchowne. Całość zeszpecona jest dobudowaniem przez władze prawo-



Widok na Liceum z podnóża Bony.

sławne bizantyńskiej dzwonnicy. Obok budynków tego klasztoru na cmentarzu spoczywają zwłoki profesorów dawnego Liceum: Dra Wilbalda Bessera, Strzeleckiego, Jurkowskiego i dyrektorów: Ściborskiego i Lewickiego.

Dzisiejszy kościół parafjalny zbudowany w roku 1857 na wzór kościoła św. Katarzyny w Piotrogrodzie za fundusze, pochodzące ze składek, mieści w sobie bezcenną pamiątkę, pomnik Juljusza Słowackiego, rzeźby W. Szymanowskiego, wykonaną w Paryżu i w tajemnicy przed rosyjskiemi władzami tu wmurowaną w roku 1909-tym. Drugą pamiątką po Słowackim jest rodzinny grobowiec Januszewskich na cmentarzu tunickim, w którym spoczywa matka Juljusza, Salomea Bécu.

Z zabytków budownictwa uderzają każdego liczne, empirowe dworki, rozsiane wśród ogrodów i sadów oraz drewniana architektura, którą reprezentują zajazdy i liczne domki po boku ulicy Szerokiej.

Krzemieniec jest dziś miastem powiatowem, liczącem blisko 23.000 mieszkańców. Prócz Liceum znajdują się w Krzemieńcu następujące szkoły: gimnazjum polskie samorządowe, gimnazjum prywatne ukraińskie, państwowe seminarjum duchowne, prywatne gimnazjum hebrajskie, średnia

szkoła handlowa, rzemieślnicza niższa, szkoła żydowska „Ort“ oraz 4 szkoły powszechne siedmioklasowe.

Nie mieści się ono już w swem więzieniu-jarze i rozrasta się w stronę dworca kolejowego u stóp krawędzi, lub też w stronę Wiśniowca na wyżynę.

Pozatem w okolicy Krzemieńca zwiedzić należy następujące miejscowości: wsi Żołoby i Szpikołosy: najpiękniejsze formy erozyjne i typowe budownictwo ludowe, miasteczko Bereżce: zejście z Podola na Wołyń, flora wołyńska, góra Boża, świadek, dworek hr. Tarnowskiego w stylu maurytańskim, neoklasyczna dworska kapliczka, Białokrynicę: zejście z krawędzi na Wołyń, „czarny las“, spękania trzeciorzędowych piaskowców tworzących t. zw. „Skały Dziewicze“, Licealna Średnia Szkoła Rolnicza w dawnym pałacu Mniszchów Sapanów: torfowiska nad Ikwą, Wiśniowiec: zamek ks. Wiśniowieckich, Podole, terasy erozyjne nad Horyniem, typowe budownictwo drewniane, Poczajów: kapitalna Ławra, typowe budownictwo drewniane i inne.

Jeżeli chodzi o poznanie ludu wołyńskiego, to można osiągnąć to w kilkugodzinnej wycieczce do Żołob, tam też znajdują się najbardziej ciekawe i efektowne formy erozyjne. Wogóle w krótkim czasie i małym nakładem wysiłków można się dobrze zapoznać tak z Podolem, jak i z Wołyniem.

Artykuł niniejszy nie jest żadnym opisem zabytków i rzeczy godnych widzenia w Krzemieńcu i okolicy, lecz pewnego rodzaju suchym wyciągiem z inwentarza tychże. Ma więc on charakter ściśle informacyjny.

Bibljografja Krzemieńca.

W językach obcych: 1) Dr. W. Besser: „Catalogues des plantes du jardin botanique de Krzemieniec“ 1810. 2) N. Teodorowicz: „Istorija goroda Kremienca, wołynskoj gub“ 3) N. Teodorowicz: „Wołyń“ tom III pow. krzemieniecki i zasławski 1839. 4) Karietnikow: „Wołynskaja gubiernija“ str. 7.

W języku polskim: 1) Lubomirski: „Opisanie historyczne i topograficzne zamku krzemienieckiego“ „Sławianin“ 1839. 2) I. J. Kraszewski: „Krzemieniec“ „Tyg. Ilustr.“ 1860 t. II. 3) Sulimirski Chlebowski: „Słownik geograficzny królestwa polskiego“ t. IV str. 176 4) J. Karwicki: „Krzemieniec“ Tygodnik Ilustrowany 1901. 5) K. Hoffman: „Tam, gdzie się urodził Słowacki“ Warszawa 1909. 6) M. Rollé: „Ateny wołyńskie“ Lwów Z. N. im. Ossolińskich 1923. 7) „Samorząd krzemieniecki“ Nr. 14 rok 1925. 8) A. Chałubińska: „Wycieczka Lwowskiego Instytutu Geograficznego do Krzemieńca“ Czasopismo Geograficzne Nr. 6—7 str. 383 rok 1926. 9) Giełżycki: „Szkoła rzemiosł w rezydencji magnackiej“ „Tyg. Ilus r.“ Nr. 14 rok 1926. 10) A. Urbański: „Gniazdo rodzinne Jaremy Wiśniowieckiego“ „Naok. Świata“ Nr. 24 rok 1926 11) „Krzemieniec“ praca zbiorowa. Wyd. P. T. K. 1926. 12) Stecki: „Wołyń“ tom II. 1864. 13) Wołoszynowski Juljan: „Wołyń“ 1929. 14) Andrzejowski Antoni: „Ramoty starego Detiuka o Wołyniu“ Wilno 1922.

„Orli Lot“ rok VIII. Nr. 6. 1) W. Besser patron naszego Kółka. 2) Zabytki sztuki kowalskiej i murarskiej. 3) Ilu mieszkańców liczy Krzemieniec obecnie. 4) Zwyczaje świąteczne w Krzemieńcu i jego okolicach. 5) Bereżce. 6) Szumsk i jego okolice. 7) Kołodno.

„Nasz Widnokrąg“ rok I. Nr. 2—3. 1) Położenie i granice powiatu krzemienieckiego. 2) Z geologji okolic Krzemieńca. 3) Krajobraz okolic Krzemieńca. 4) Szkic klimatu okolic Krzemieńca. 5) Kilka uwag o florze i faunie pow. krzemienieckiego. 6) Ludność powiatu krzemienieckiego. 7) Osadnictwo wojskowe w powiecie krzemienieckim. 8) Kilka słów o architekturze Krzemieńca. 9) Rzut oka na dzieje Krzemieńca. — Rok II. Nr. 2. 1) Marszałek Piłsudski a Liceum Krzemienieckie. — Nr. 3. 1) Słowacki a Krzemieniec. 2) Pamiątki po J. Słowackim w Krzemieńcu. — Rok III. Nr. 1. 1) Tadeusz Czacki. 2) Działalność T. Czackiego na polu oświaty. 3) T. Czacki jako pisarz. – Nr. 2—3.

1) Żołoby. 2) Obrzędy świąt wielkanocnych w okolicy Poczajowa. 3) Zamki drewniane do drzwi w okolicy Krzemieńca. 4) Legendy gór krzemienieckich. Rok IV. Nr. 1. 1) Uroki Krzemieńca w świetle „Godziny Myśli" Słowackiego. Nr. 2. 1) Ks. Hugo Kołłątaj. 2) Euzebjusz Słowacki. 3) Alojzy Feliński, dyrektor Liceum Krzemienieckiego. 4) Lelewel w Liceum Krzemienieckiem. 5) Wilibald Besser. — Nr. 4. 1) Echa 1863 r. w Radziwiłłowie. 2) Z dziennika krajoznawcy. 3) Sprawozdanie ze zjazdu Kół Młodzieży Wiejskiej. — Rok V. Nr. 1—2. 1) Krzyże i kapliczki w powiecie krzemienieckim. — Nr. 3—4 1) Profesorowie dawnego Liceum. 2) O potrzebie utworzenia muzeum regjonalnego w Krzemieńcu. 3) „Święto zmarłych" w Krzemieńcu i okolicy. 4) Równe—Janowa Dolina—Gródek. „Ziemia" rok 1920, str. 78. Paszkowski: „Krzemieniec".

STANISŁAW WITKOWSKI.

Budownictwo ludowe okolic Krzemieńca.

Lud, zamieszkujący nasze okolice, napadany i gnębiony najazdami Tatarów i innych wrogów Polski, żyjący na terenie ciągłych walk i napadów, musiał myśleć o swej obronie, o obronie swego dobytku i rodzinnej strzechy wieśniaczej. Okolice Krzemieńca leżą na drogach handlowych, idących ze wschodu na zachód, a na tych drogach grasowali rozbójnicy i napastnicy, żądni łupu i zdobyczy. Musieli więc mieszkańcy tutejsi wymyślać odpowiednie środki obrony, zabezpieczać swe mienia nietylko od najeźdzców Polski, ale i przed chciwym wzrokiem, żądnych rabunku, niedalekich, bo czasem miejscowych „gości". Toteż między innemi środkami obrony, z których śladu już nie pozostało, a przynajmniej bardzo mało, a o które specjalnie teraz mi nie chodzi, obronność tych okolic widać w samym sposobie budowania zagród.

Jako materjał budulcowy spotykamy przeważnie drzewo oraz glinkę loessową. Im dalej posuwać się będziemy na północ, gdzie okolice są więcej porośnięte lasami, tam spotykamy budynki stawiane z samego drzewa. Posuwając się zaś na południe, gdzie mniej jest lasów, a przez to materjału budulcowego, natomiast więcej glinki loessowej, spotykamy tam nieco odmienny sposób budowania. Zamiast ścian, robionych z całkowitych belek, układanych „na zaczep", lub wprost zakładanych we wcięcia, idące wzdłuż słupa, tam ściany są plecione z prętów i wylepiane gliną.

W budownictwie naszych okolic spotkać możemy w użyciu i jeden i drugi materjał, zależnie od zamożności wieśniaków. Zamożniejsi mają przeważnie budynki budowane z samego drzewa, natomiast mniej zamożni muszą się zadowolić budynkami, plecionemi i wylepianemi gliną, chociaż typ zagród jest jednakowy.

Przyjrzyjmy się takiej zagrodzie. Zagroda ma przeważnie kształt zamkniętego czworoboku, którego boki stanowią same budynki, lub też płoty bądź robione z prętów, bądź też jako ostrokół. Wszedłszy do takiej zagrody przez bramę, nakrytą daszkiem słomianym, widzimy po stronie lewej stodołę, dalej dom mieszkalny, naprzeciw spichlerz, po lewej chlewy.

Stodoła, zrobiona z dyli, zakładanych we wręby słupów, ma jedne duże wrota, w tyle t. zw. „zatyłnyk" (okienko, służące do przewiewania zboża podczas młócenia). Cała podzielona na „zastoronki" (przedziały na zboże w snopach), znajdujące się w dwu końcach stodoły, pośrodku zaś znajduje się klepisko.

Chlewy przedstawiają się pod względem budowy nieco gorzej. Ściany, zbudowane są poczęści z dyli, poczęści zaś wyplatane prętami, co oczywiście nie jest tak mocne i trwałe.

Śpichlerz zaś zajmuje drugie miejsce po domie mieszkalnym. Budowany zazwyczaj nieco staranniej, a często też nieco odmienniej. Materjał więcej dobrany, ociosany, przyczem bez żadnych słupów, a wzięty „na zaczep“ po rogach budynku. Z przodu wystający podcień, oparty na dwu słupach, chroni niektóre sprzęty gospodarskie od deszczu i śniegu.



Typowy dworek polski z alkierzami.

Między stodołą a śpichlerzem znajduje się dom mieszkalny. Sposób budowania domu mieszkalnego jest taki sam, jak i innych budynków, t. zn. dylowany. Dyle domu, jak i innych budynków, przeważnie dębowe, tylko potem zarówno od strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej wylepione są gliną, zmieszaną ze słomą, a następnie (już po oblepieniu gliną) wtykają w ściany kawałeczki cegły, aby lepiej trzymała. Dach budynków słomiany, czterospadkowy, wsparty na krokwiach, przypomina zupełnie typ budynków polskich. Kominy, zbudowane z prętów, wylepione gliną. Część, wystająca ponad dach jest drewniana; jest to właściwie daszek, z desek, a dym uchodzi wolnemi bokami.

Dom mieszkalny składa się z dwu nierównych części, odgrodzonych sienią, przyczem jedna nosi nazwę „komory“, mieszczącej mienie gospodarskie, druga zaś służy jako właściwe mieszkanie. Mieszkanie to jest przegrodzone wąskim a długim piecem (t. zw. „grubą“) na dwie części: jasną z oknami (przeważnie trzema), noszącą nazwę izby „białej“, lub „świetlicy“, i drugą część ciemną (bez żadnego okna), izbę „czorną“ albo też zwaną „wankirem“.

Tu dodam słów parę o piecach, a przedewszystkiem kominach. Piec znajduje się przeważnie przy ścianie, dzielącej izbę jasną od sieni, przyczem otwór kominowy wychodzi właśnie do sieni i tam zaczyna się właściwy komin, jak już wspomniałem pleciony z prętów i wylepiany zarówno od zewnątrz, jako też i wewnątrz gliną. Miejsce, gdzie otwór kominowy wchodzi do komina, jest odkryte, aby można było łatwo usuwać sadzę z komina. Otwór ten zakrywany jest specjalną zakrywką z desek, lub też zdarza się, że jej niema.



Krzemieniec: Stary domek.

Wróćmy do izby. Ściana wewnętrzna (przedłużenie pieca) nie sięga sufitu, zakończona gzymsem, w środku której znajduje się półokrągłe przejście.

Jako ozdoby mieszkania, występują malowane wzory o motywach bardzo prostych, bo są to tylko kółeczka i linje krzywe. Najczęściej spotykanemi kolorami jest niebieski i czerwony i temi też kolorami są pomalowane okna i drzwi domu, a także i dolna część mieszkania.

Na specjalną uwagę zasługują tu, jak i w innych częściach Polski zamki, służące do zamykania budynków i mieszkań. Spotkać tu można dwojakiego rodzaju zamki: kłodowy, drewniany, spotykamy częściej jako bardziej odpowiedni ze względu na swoją konstrukcję i zamki mniej praktyczne, żelazne. Jednakże jest ich już coraz mniej, gdyż „nieproszeni goście“ doszli do takiej wprawy w ich otwieraniu, że nie sprawia im to żadnej trudności. Zaczynają więc one już zanikać, jak również i typy zagród, a ich miejsce zajmują nowe, nowoczesne, które pod względem stylu, jako też i charakteru, niczem nie zastąpią starych, pamiętających dawne dzieje i dawną przeszłość.

WŁADYSŁAW MRÓZ.

Ceramika ludowa Krzemieńca i okolic.

Kresy wschodnie, szczególnie Polesie i Wołyń w rodzimym przemyśle ludowym zachowały wiele cech dawnych z dziedziny form i zdobnictwa. Tyczy się to również i przemysłu ceramicznego, który dzięki tym właśnie cechom wyróżnia się dodatnio od przemysłu z tej samej dziedziny innych województw Polski, gdzie zeszedł na rynek jako tandeta nie przedstawiając innych wartości oprócz natury praktycznej.

Podaję tu nieco spostrzeżeń o ceramice poleskiej, która pokrewna jest wołyńskiej, szczególnie formą, barwą i nazwami ludowemi. Przemysł ceramiczny na Polesiu nie mógł się dobrze rozwinąć wobec braku dobrego materjału. Są wsie, pozbawione całkowicie gliny, które z konieczności muszą swoje pierwszorzędne potrzeby w tym kierunku, np. zalepianie szpar w ścianach, lepienie kominów, pieców, zaspakajać zwykłem błotem z drogi. Nic też dziwnego, że mieszkaniec innych województw, wchodząc do wsi poleskiej, przygnębiony jest wielką szarzyzną, tembardziej, gdy przyzwyczajony jest do jasności i białości, jaka panuje we wioskach na zachodzie Polski, dzięki czysto wybielonym chatom.

Garncarstwem zajmuje się poleszuk dorywczo, przeważnie wtedy, gdy niewdzięczne zagony piasku i błota nie wymagają pracy ludzkiej. Podobnie jak i inne rodzaje przemysłu domowego, np. drzewnego, garncarstwo stanowi dla poleszuka tylko jeden dodatek do sposobów zdobycia środków utrzymania. Fabrykacja odbywa się najczęściej po żniwach. Trudnią się nią często nawet całe rodziny. Późną jesienią, lub na początku zimy rozjeżdżają się ze wsi, wyposażonej w glinę, wozy naładowane naczyniami glinianemi, opakowanemi sianem. Spotykają się one z wielkim pokupem i muszą wracać po kilka razy po naczynia, aby dopiero pod koniec zimy osiąść na stałe w swojem gnieździe. Mówiąc o pokupnie, wyraziłem się nieściśle, gdyż naczynia od majstrów garncarskich są najczęściej wymieniane za zboże, przędziwo lniane i płótno. Wozowi z garnczkami musi więc towarzyszyć drugi, na którym składa się produkty wymiany. Ta dawna forma handlu przetrwała w wielu okolicach naszego kraju, gdzie za stare szmaty, żelastwa i kości, brodaci handlarze dają wzamian kramarskie zabawki, błyskotki, agrafki, szpilki i igły, robiąc nieraz na takiej zamianie wielkie interesa. Naczynia fabrykowane przez poleszuków są przeważnie barwy szarej. Rzadko pojawiają się na nich ornamenty i ozdoby. Te, które spotykałem, wykonane były na ścianach naczynia przy pomocy jaśniejszych smug, idących pionowo, lub poziomo. Formy naczyń również mało przedstawiają różnorodności, to też w każdej chacie można spotkać jedne i te same statki, rozpowszechnione dzięki temu, że naczynia blaszane nie weszły tu jeszcze w użycie. Prawie wszystkie naczynia nie posiadają uszu, jako rzeczy zbędnych, wstawiane są bowiem do pieca zapomocą dwuramiennych żelaznych widełek, wskutek czego są zawsze okopcone i choć wymyte, robią wrażenie brudnych.

Z naczyń większych w każdym domu musi się znajdować gładyszka. Jest to naczynie uniwersalne. Z dziedziny kulinarnej przechodzi do medycznej, gdyż postawiona na bolącym „żywocie“ przez „szeptuchę“, przynosi duże ulgi pacjentom. Co prawda, skazana jest nieraz na za-

gładę, kiedy wchłonąwszy w siebie cały „żywot“, niechce się z nim wcale rozstać, no, ale i to dodatnio świadczy o niej, że się daje rozbić, bo w przeciwnym razie... Z naczyń mniejszych rozpowszechnione są garnuszki na grzyby, jagody i t. p.

Sztuka ceramiczna na Wołyniu, choć zbliża się do poleskiej swem podobieństwem, szczególnie pod względem formy, wyprzedziła ją znacznie w swym rozwoju. Spotyka się tu z wielką różnorodnością kształtów i zdobnictwa. Ceramika wołyńska zachowała wiele cech archaicznych, zanikłych na innych ziemiach polskich zupełnie. Naczynia wyrabiane tutaj, są bardzo miłe dla oka i przypominają nam żywo kształtami swemi przedhistoryczne, jak popielnice, wazy, butle, nawet i przystawki grobowe. Nierzadko pojawia się na nich ornamentacja, przypominająca grodziskową (bruzdy). Naczynia dawnej ceramiki ludowej, wnioskując na podstawie znalezionych jej szczątków, były przeważnie barwy ciemnej, nie pobielane. Obecnie coraz częściej spotyka się na rynkach naczynia o barwie jasnej, niektóre noszą już na zewnętrznych ścianach orzechową polewę.



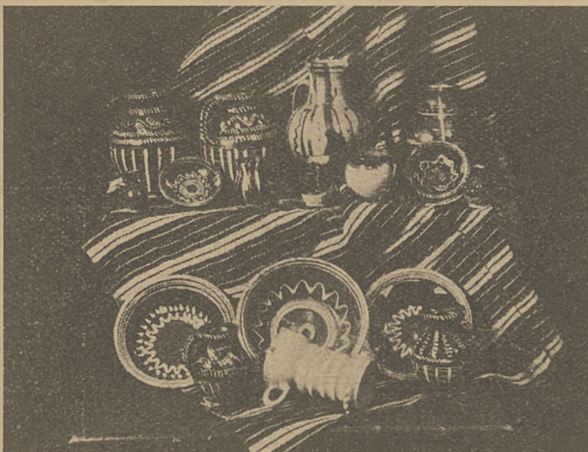
Targ w Krzemieńcu: Przed składem garncarskim.

Do poznania miejscowej ceramiki pod względem artystycznym mogą się przyczynić w dużej mierze szczątki dawniejszych naczyń, pozbierane na wydmie w Sapanowie przez członków naszego Koła w jesieni b. r.

Na miejscu dawniejszych osad przedhistorycznych znajdowała się widocznie przed kilkudziesięciu laty wytwórnia naczyń glinianych. Świadczą o niej jedynie te nikłe ślady. Ornamentacja, która się zachowała na kawałkach czerepu, zasługuje na uwagę tak ze względów estetycznych, jak również i na technikę jej wykonania. Ornament układa się najczęściej dokoła górnej części naczynia, biegnąc linją falisto-wężowatą, lub też łamaną, ząbkowaną.

Ze względu na technikę wykonania trzeba rozróżnić dwa rodzaje ornamentów: 1) ornamenty składające się z elementów kreskowanych i bruzdkowanych, które od metalowego kółka, powycinanego w ząbki, będącego przypuszczalnie narzędziem ich wykonania nazwiemy kółkowemi, 2) ornamenty wytłoczone na świeżem naczyniu pieczęcią z drzewa, które nazwiemy stemplowemi. Pierwsze z nich są bardziej proste i przypominające ozdoby sznurowe na naczyniach z epoki kamiennej. Powtarzają się one częściej na znalezionych szczątkach naczyń, co się tłómaczy łatwością ich wykonywania. Spotykamy wśród nich ozdoby, przypominające sznur paciorków, których profil ząbkowany

jest kółeczkiem o drobnych wycięciach. Paciorki te łączą się ze sobą czubkami. Pod połączeniem zwiesza się łukowato ząbkowana linja, przypominająca łańcuszek. Podobnie zwieszającą się linję, lecz o mniejszej obwisłości widzimy pod drugim ornamentem kółkowym, złożonym z szeregu znaczków, przypominających łańcuch ptaszków z rozłożonemi skrzydłami. Biegną ich dwa szeregi, ułożone jeden pod drugim. Wspomniana linja nie jest jednakże ząbkowana, lecz ciągła. Oprócz wymienionych, należy wspomnieć ornamenty podobnego typu, spotykane już na górnej części szyjki, przy jej wywinięciu na zewnątrz. Znajdują się one wśród bruzd, okalających pas, przy zakończeniu górnem naczynia. Są one przeważnie mniejszych rozmiarów, niż poprzednie i składają się z podobnych elementów i z dodatkowych szczegółów.



Ceramika krzemieniecka: Okazy wszystkie, wyrabiane w Krzemieńcu za wyjątkiem dwu dzbanów po prawej, pochodzących z Suraża, pow. krzemienieckiego.

Z tego samego prawdopodobnie czasu pochodzi gliniana fajeczka, znaleziona tego roku na polu w Zahajcach, pow. krzemienieckim. Jest to jedna z dawnych fajeczek, które przed kilkudziesięciu latami były tu w użyciu. Ozdoby na niej również kółkowe. Ponieważ omawiana fajeczka jest zrobiona z bladej gliny dobrego gatunku, bardzo wyraziście i ostro występują na niej ząbki odciśnięte kółeczkiem. Charakterystyczne jest zgrubienie, którem się kończy szyjka fajeczki. Występujące na zgrubieniu tem kreski, również kółkowego pochodzenia, przypominają ozdoby na naczyniach z epoki bronzowej, lub ornamenty paznokciowe, prawobieżne, spotykane na naczyniach z okresu grodziskowego.

Ornamenty stemplowe są więcej skomplikowane i przedstawiają większą wartość artystyczną. Najczęściej są one zamknięte w szeregu rombów, łączących się ze sobą łańcuchowato. Niektóre z tych ornamentów mają romby wolne w powierzchniach, zaś boki ich są linjami wgłębionemi, lecz te są rzadko spotykane. Najczęściej wewnątrz rombu o wypukłych bokach znajduje się kilka bruzd wklęsłych i wypukłych grządek, przecinających się również w kratki rombowe. Ciąg ten przytykając do ząbkowanego brzeżka, biegnącego wokoło naczynia, tworzy ornament. Do okazów starej ceramiki z ornamentacją stemplową trzeba również zaliczyć dawne naczynie, wykopane i zniszczone przez robotników w listopadzie b. r. przy wyrównywaniu „Górnego boiska“ licealnego. W miejscu przejścia silnie wybrzuszonej części naczynia w szyjkę (był

to zapewne dzbanek) biegnie ornament, opasujący naczynie dokoła. Składa on się z prostokątów, przez pole których przechodzą krzyżujące się ze sobą przekątnie. Boki prostokątów i przekątnie są wypukło-grządkowe, pole natomiast jest wklęsłe.

Spotyka się również ornamenty skomplikowane, wykonane kółkiem z ząbkami i pieczęcią. Jeden z nich np. składa się z wężyka o ostrych, ząbkowych zgięciach, między któremi znajdują się trzy punkciki pochodzenia stemplowego.

Szczątki dawnych naczyń o pokrewnej ornamentacji spotykałem czasem i w jarach Krzemieńca, jak np. nad potokiem Irwą, przy ścieżce, prowadzącej na cmentarz żydowski. Wypłukiwała je woda, płynąca z góry po ulewnych deszczach, z gliny, w której były zagrzebane i ze starych śmietników. Charakterystycznem dla nich, jak również dla naczyń pochodzących ze Sapanowa i z „Górnego boiska“ jest to, że są koloru przeważnie ciemnego.

Przejrzawszy przelotnie te szczątki dawnej ceramiki kółkowej i stemplowej musimy dodać ze smutkiem, że wymarła ona doszczętnie. Nigdzie nie spotykałem tu naczyń z podobnemi ozdobami, ujawnionemi na naczyniach w sposób plastyczny. (Dok. nast.).

ANDRZEJ CZAPLA.

Wilja św. Andrzeja w okolicy Krzemieńca.

(Na podstawie materjałów, zebranych przez członków Koła).

Z pośród całego szeregu najrozmaitszych zwyczajów dorocznych ludu okolic Krzemieńca, na wyróżnienie zasługują wróżby w wilję św. Andrzeja. Cały post przed Bożem Narodzeniem, według wierzeń ludowych, nadaje się do wróżb i czarów, a szczególnie udają się te praktyki w wilję św. Andrzeja dziewczętom, zaś w wilję św. Katarzyny chłopcom. Dotyczą one przeważnie zamążpójścia i ożenku.

Dnia tego oczekuje młodzież z wielką niecierpliwością od kilku miesięcy, gdyż chce się dowiedzieć o losach swego życia. Gdy wreszcie nadejdzie wieczór andrzejkowy, w obszerniejszych izbach gromadzą się dziewczęta, a za niemi i chłopcy, gdzie spędzają prawie całą noc wśród wesołych zabaw i śpiewów, przeplatanych wróżbami.

Do najbardziej popularnych należą wróżby z woskiem: 1) Topiony i płynny wosk wylewają dziewczęta do wody, a następnie obserwują kształt otrzymanego odlewu. Jeżeli odlew ma kształt zbliżony do mogiły lub do krzyża, to dziewczyna wróżąca, lub jej bliska osoba niebawem umrze, jeżeli zaś do wianka, to w najbliższym czasie wróżąca wyjdzie zamąż. 2) Do miski napełnionej wodą wlewa się dwie krople wosku, z których jedna oznacza dziewczynę, a druga chłopca. Wodę zlekka ruszają, by falowała i czekają cierpliwie, czy obie te zejdą się, czy też nie. Jeżeli zejdą się to dziewczyna niebawem wyjdzie zamąż za tego chłopca, o którym myślała przez cały czas wróżby. 3) Z wosku wykonuje się dwie malutkie miseczki, wstawia się do nich zapalone świeczki i spuszcza na wodę. Jeżeli świece spotkają się, to ziszczą się marzenia i życzenia wróżącej dziewczyny, gdyby zaś w trakcie wróżby zgasła

jedna z pływających świec, to nieomylny znak, że ta osoba, którą świeca oznaczała, niebawem umrze.

Podobne od tych, są wróżby z igłami. 4) do szklanki z wodą wrzuca się igłę i gdy ta pozostanie na powierzchni wody, to życzenia dziewczyny całkowicie się spełnią, gdy zaś spadnie na dno, stan rzeczy wcale się nie zmieni. 5) Do wody wrzucają dwie igły i gdy te zatrzymają się na powierzchni, postępuje z niemi tak, jak przy wróżbie drugiej. 6) Na kartce papieru pisze się jakieś życzenie i zgniata się ją w kulkę. Kartkę tę spala się na deseczce, przykłada się ją do ściany i z kształtu cienia, jaki rzuca popiół, wysnuwa się pewne wnioski. 7) Dziewczyna zdejmuje pantofelek (bucik) z nogi i rzuca go przez płot na ulicę. Z cierpliwością czeka pod płotem dopóty, dopóki ktoś nie podniesie bucika. Jeżeli pierwszy podniesie chłopiec, to on będzie jej mężem, a gdy dziewczyna, to właścicielka pantofla nigdy zamąż nie wyjdzie. 8) Wróżąca wychodzi do ciemnej sieni i bierze ze stosu drzewa jedno polano. Z kształtu tego polana odgadują charakter przyszłego jej męża. Polano proste wyobraża charakter dobry, prosty; krzywe, sękate, zły, krnąbrny i t. p. 9) Dziewczęta zbierają się w jednej izbie. Każda z nich przynosi trochę zwykłego ciasta i piecze z niego mały placek. Wszystkie placki układają na podłodze i wprowadzają głodnego psa. Ta z dziewcząt pierwsza wyjdzie zamąż, której placek pierwszy pies pochwyci. 10) Dziewczęta w nocy idą liczyć kołki w płocie. Jeżeli kołków jest parzysta ilość, to dziewczyna zamąż wyjdzie, gdy nieparzysta, to nie wyjdzie. 11) Dziewczęta w nocy liczą kołki w płocie, nazywając je po kolei, „wdoweć“, „mołodeć“. Gdy ostatni kołek będzie miał miano „wdoweć“, to dziewczyna wyjdzie zamąż za wdowca, gdy zaś „mołodeć“, to za kawalera. 12) Dziewczyna pisze na kartkach papieru imiona chłopców i kładzie je pod poduszkę. W nocy, gdy się zbudzi ze snu, wyciąga jedną kartkę i odczytuje napisane tam imię, wierząc, że z chłopcem o takiem samem imieniu będzie dzielić przyszłość. 13) W nocy dziewczęta idą do potoku albo do strumyka „łapać swoje przeznaczenie“. Polega to na tem, że zanurzają ręce do wody i łapią tam najrozmaitsze przedmioty. Gdy złapie kawałek papieru, to mąż jej będzie miał do czynienia z papierami, gdy zaś kawałek drzewa, to będzie stolarzem, cieślą czy innym rzemieślnikiem, obrabiającym drzewo. 14) Idąc ulicą, pytają pierwszą napotkaną osobę o jakieś imię. Imię to ma być imieniem męża. 15) Na talerz, napełniony wodą, kładą kawałek słomy lub drzewa, który ma oznaczać most. Talerz na noc kładzie się pod łóżko i czeka się, aż się przyśni jakaś osoba przechodząca przez ten most. Osoba ta ma być przyszłym jej mężem.

16) Koroną wszystkich wróżb jest wróżba ze zwierciadłem. O godzinie dwunastej w nocy dziewczyna rozczesuje włosy, stawia przed sobą lustro, a po jego bokach dwie świece. Sama siada przed lustrem i patrzy weń dopóty, dopóki jej się nie ukaże albo przyszły jej małżonek, albo wogóle przyszłość. Przytem w pokoju znajduje się tylko ona i w czasie wróżby nie ogląda się i o czem innem nie myśli. 17) W niektórych miejscowościach a między innemi w Krzemieńcu, wróżby rozpoczynają się od t. zw. „kałyty“. „Kałyta“ jest to placek, nasmarowany miodem, który zawieszają u sufitu. Każdy z uczestników zabawy siada na „kociubę“, podjeżdża na niej do placka, podskakuje i stara się go

ugryźć. Przytem nie wolno się śmiać, bo reszta uczestników czeka z miotłami, umoczonemi w sadzy t. zw. „kwaczą“. 18) Zapaski albo „krajki“ wkłada się do niecek, obok których stoi ogień, ziemia i woda. Następnie nieckami się lekko porusza, tak by te krajki wyleciały z niecek. Gdy ta upadnie na ogień, to to oznacza, że mąż właścicielki krajki będzie wielkim złośnikiem, na wodę pijakiem, a na ziemię dobrym gospodarzem. 19) Wieczorem podsłuchują pod oknami rozmowy i to, co usłyszą, ma się im spełnić w ciągu roku. 20) Wkładają obrączkę do wody i wpatrują się w nią, by wyczytać swoją przyszłość.

Niektóre z tych wróżb bywają także powtarzane w wilję Nowego Roku czy też „Wodochreszczy“.

ZYGMUNT MALINOWSKI.

Z wierzeń ludowych.

Lud nasz jest w dużym stopniu zabobonny, posiada szereg wierzeń i przesądów. Podaję tutaj trzy opowiadania ludowe na te tematy, pochodzące z okolic Krzemieńca i Poczajowa. Treść ich podaję w niezmienionej formie, tak, jak wyszły z ust ludu. Trzeba przytem zaznaczyć, że opowiadający jest mocno przekonany o prawdziwości tego, co opowiada.

Djabeł domowego ogniska.

Rozpowszechnione jest wierzenie u ludu, że każdy pasiecznik musi gościć u siebie złego ducha, co jest niezbędne dla powodzenia w jego zawodzie. Musi on w tym celu wystawiać w dostępnych miejscach na noc miód i inne przysmaki w glinianych czarkach, za co djabeł opiekuje się nim i jego pasieką. Opowiadają, że na strychu u pewnego starego pasiecznika mieszkał taki właśnie „domowyk“. Stary gospodarz po pewnym czasie umarł, nie wyjawiając tajemnicy nawet synowi, który objął po nim gospodarstwo. Ten nie wiedząc o tem, że „domowyk“ ma na jego strychu siedlisko, nie zwracał na niego uwagi. Obojętność ta zgniewała bardzo złego ducha, ale jeszcze bardziej zgniewało go to, że w przeddzień Wielkiejnocy młody gospodarz przyniósł z cerkwi święcone. Wchodzącego do chaty tak silnie rzucił „domowyk“ o ziemię, że ten nie mógł się podnieść. Wtedy zrozumiał gospodarz, co było tego przyczyną, to też rozwalił ojcowską chatę, stawiając ją w innem miejscu, gdyż wiedział, że w starej chacie zawsze go będzie djabeł prześladował, dokąd tylko chata stać będzie. Zdarzenie to z przestawieniem chaty na drugie miejsce jest prawdziwe, a działo się w miejscowości Haje. (C. d. n.).

Sprawy organizacyjne.

Ilość Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

w poszczególnych województwach.

Województwo Krakowskie liczy Kół 23, Poznańskie 18, Śląskie 16, Warszawskie 15, Kieleckie 12, Wileńskie 9, Białostockie 5, Lubelskie 5, Lwowskie 5, Pomorskie 4, Łódzkie 3, Nowogrodzkie 2, Stanisławowskie 2, Tarnopolskie 2, Wołyńskie 2, Poleskie 1, Wolne Miasto Gdańsk 1.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze młodzieży Liceum w Krzemieńcu im. Wilbalda Bessera. Koło nasze zostało założone w roku 1923, dzięki staraniom prof. Mieczysława Woźnowskiego. Wskutek zmiany miejsca posady prof. Woźnowskiego w roku szkolnym 1927/28, opiekunem Koła zostaje prof. Franciszek Mączak, który do dziś opiekuje się niem.

Liczba członków Koła w drugiem pólroczu roku szkolnego 1928/29 wynosiła 80-ciu, zaś w roku szkolnym 1929/30 liczba ta podniosła się, gdyż obecny stan liczbowy członków Koła wynosi 123, z czego jest 35 przewodników. Roczna składka członka wynosi 1·5 zł., z czego do kasy Komisji K. K. M. S. wpłacamy jako wkładkę roczną 15 zł.

Działalność Koła uwidoczniła się w badaniach nad poznaniem okolicy i jej zabytków przez gromadzenie materjałów z kultury duchowej ludu, jako też i materjalnej. Opracowano: Święto Kupały, Sobótki Wołyńskie, Boże Narodzenie, Św. Andrzeja, Wielkanoc, budownictwo ludowe, zdobnictwo zagród wiejskich, legendy wołyńskie z okolic Krzemieńca i wesele wołyńskie ze wsi Dzańczy, pow. dubieńskiego i ze wsi Piaseczno, pow. kowelskiego. Zdobyto kilkadziesiąt haftów, wyrobów ceramicznych, zabawek i niektóre sprzęty gospodarcze. W tym roku sekcja przyrodnicza opracowuje mapę florystyczną pow. krzemieckiego i przystąpiła do tworzenia zielnika wołyńskiego. Sekcja zaś przewodników urządziła kurs przewodników po Krzemieńcu, sekcja historyczna zajmuje się poznaniem dziejów Wołynia. Ponadto Koło zainicjowało sprawę opieki nad grobami dawnych profesorów Liceum, do czego też przystąpiono. Oprócz tego Koła nasze rozszerzyło działalność swą w kierunku szerzenia idei krajoznawczej wśród młodzieży wiejskiej wchodząc w porozumienie z Kołem Pracy Społecznej (Koło zawiązane przez Młodzież Licealną), którego terenem pracy jest Związek Kół Młodzieży Wiejskiej. Niezależnie zaś od tego prowadzą pracę Krajoznawczą wśród Młodzieży Wiejskiej byli członkowie Koła, którzy obecnie są już na swych stanowiskach.

Zebrań ogólnych w ciągu roku odbyło się 15, na których były wygłaszane referaty przez członków Koła i opiekuna, jak: „Geologja okolic Krzemieńca“, „Tatry“, „Pisanki wielkanocne“, „Warszawa“, „Turystyka“, „Z przeszłości Wołynia do 1771 roku“. Ponadto, oprócz referatów, poruszano sprawy organizacyjne, dotyczące wykonanie eksponatów na P. W. K. Urządzono pogadanki, których treścią były wiadomości zebrane przez poszczególne sekcje i ich zakresu działalności, oraz wyświetlano filmy i przeźrocza krajoznawczo-geograficzne. Te ostatnie oddały b. wielkie usługi, jako ilustracje do pogadanek i jako specjalne dodatki do każdego zebrania. Sprawa zebrań w tym roku stosunkowo stoi lepiej, gdyż na zebraniach obecnych jest przeważnie $^4/_5$ członków.

Wycieczek dalszych w roku 1929 zorganizowano 4, z czego 3 pod przewodnictwem opiekuna Koła do: Poznania na P. W. K. w liczbie 75 osób, z których na Zjeździe było obecnych 48. Druga wycieczka do Równego Wołyńskiego—Janowej Doliny—Gródka, z udziałem 27 członków. Trzecia do Pelczy, z udziałem 34 członków. Ponadto jedna dalsza wycieczka pod przewodnictwem prof. Ruskowej do Ostroga, z udziałem 25 członków. Bliższych wycieczek odbyło się 2 w okolicę, do Sapanowa. Jedna pod przewodnictwem prof. Mączaka, z udziałem 20 członków, druga zaś pod przewodnictwem p. Mroza, z udziałem 10 członków.

Z wycieczek, jakie przyjmowaliśmy w roku 1929, były: z Warszawy Gimnazjum żeńskie im. Konopnickiej; 2 wycieczki Wyższej Szkoły Wojennej; z Równego Gimnazjum żeńskie; z Łucka wycieczka Wołyńskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Opieki nad zabytkami przeszłości; z Poznania wycieczka pedagogiczna studentów Uniwersytetu; 2 wycieczki Przysposobienia Wojskowego Kobiet; z Warszawy wycieczka botaniczna studentów Uuiwersytetu.

Zbiory Koła obecnie składają się z następujących działów: 1) Fotografje etnograficzne 28 szt., krajobrazy okolic Krzemieńca 83 szt., miasto Krzemieniec 45 szt., Liceum i z życia Koła Krajoznawcz. 120 szt., inne 90 szt. 2) Budownictwo ludowe: *a)* model typowy zagrody podolskiej, składający się z 5-ciu budynków, wykonanych z oryginalnego materjału, *b)* 2 modele kapliczek ludowych, *c)* 12 planów różnych zagród i kapliczek, *d)* 43 szkiców i rysunków budownictwa ludowego, *e)* 4 modele krzyży, *f)* 27 szkiców z architektury okolic Krzemieńca, oprawionych w ramki, *g)* 4 duże obrazy, przedstawiające zwyczaje ludowe. 3) Przemysł ludowy: 8 wzorów haftów ludowych na ręczniki, 25 wzorów haftów z koszul, 15 wzorów innych, miejscowe wyroby ceramiki 45 szt., pierniki ozdabiane miejscowego wyrobu 8 szt., wyroby z drzewa (zamki drewniane do drzwi, wrzeciona, pajace i zabawki) 30 szt., pisanki 50 szt., łyżwy z kości jedna para, 4) stroje ludowe: 3 komplety męskie, 5 kompletów żeńskich, 3 „sukmany“, 4 pary

„postołów“, 4 ręczniki, 5) Plany i mapy: plastyczna mapa Polski, Tatr, Himalajów, powiatu krzemienieckiego i model jaru krzemieckiego. 6) Geologja: 260 okazów minerałów z ziem polskich, 65 okazów minerałów z okolicy Krzemieńca, przekrój geologiczny okolicy Krzemieńca. 7) Prehistorja: 65 narzędzi prehistorycznych, zebranych z okolicy Krzemieńca.

Specjalnych wydawnictw nie mamy, oprócz „Naszego Widnokręgu“, w którym też umieszczamy prace członków Koła; zamierzamy w krótkim czasie wydać „Legendy gór krzemienieckich“, nakładem „Orlego Lotu“ lub własnym.

Z czasopism prenumerujemy: „Orli Lot“, w liczbie 30 egzemplarzy. Ponadto prowadzimy wymianę z czasopismami: „Młoda Wieś“, „Znicz“, „My Młodzi“, „Nasze Życie“ i „Na Kresach“.

W związku z ochroną przyrody Koło zajęło się domkami dla ptaków w parku licealnym i zawiadomiło Starostwo o rozbijaniu prawdziwej ozdoby Krzemieńca, skał na górach Dziewiczych, z prośbą o interwencję. Wkładki do L. O. P. narazie nie wpłaciliśmy żadnej.

Z członków, którzy położyli zasługi dla rozwoju krajoznawstwa w roku 1929 należy wymienić członków: kol. W. Danilczuka, A. Sobczuka, M. Dulibę, E. Mielnikównę i A. Zajcewównę przy układaniu i realizacji „Wesela Wołyńskiego“, oraz kol. S. Witkowskiego, S. Ostrowskiego, W. Rudnickiego i B. Wołkowicza przy wykonywaniu eksponatów na P. W. K., a także: kol. M. Altmanównę, za pracę w dziedzinie kultury materjalnej; kol. B. Szwacza i B. Wołkowicza, z dziedziny architektury okolic i zwyczajów ludowych.

Specjalnego lokalu Koło nie posiada, natomiast wszelkie zbiory Koła znajdują się w pokoju Internatu męskiego, wszelkie zaś zebrania odbywają się w gabinecie geograficznym w gmachu Gimnazjum i Seminarjum.

Koło Krajoznawcze Państw. Semin. Naucz. w Tomaszowie Mazow. za r. 1929. Koło Krajoznawcze przy Państw. Semin. Naucz. w Tomaszowie Mazow. (ul. Św. Antoniego nr 57) powstało w r. 1925 z inicjatywy p. prof. T. Seweryna. Obecnie zostaje pod kierunkiem i opieką p. prof. J. Leji (ul. Św. Antoniego nr 42),

Koło liczy członków 40, czynnych 9, przewodników 2. Składki są niestałe. Do kasy Komisji K. K. M S. wpłacono za 1929 r. 5 złp.

Członkowie Koła są zajęci zbieraniem i opracowywaniem zabytków, znajdujących się w okolicy m. Tomaszowa Mazow. Opracowano dość szczegółowo zachodnie strony pow. opoczyńskiego. Referaty urządzono w Seminarjum dla ogółu kolegów; były to referaty kol. Sz. Sochy: „Cmentarzyska pogańskie“ i „Wigilja Św. Andrzeja“; kol. P. Kowalskiego: „Morze Polskie“; kol. I. P. Dekowskiego: „Niedola ludu w pomniejszych utworach M. Konopnickiej“ i „Wesele w ziemi opoczyńskiej“ (studjum).

Urządzono w r. ub. sporo wycieczek. Były one zazwyczaj organizowane i prowadzone przez I. P. Dekowskiego. Na wiosnę zorganizowano większą trzydniową wycieczkę łącznie z Kołem Przyrodniczem do Sulejowa. W tej wycieczce wzięło udział 17 kolegów i p. prof. A. Jaworkówna. W okresie Świąt Wielkiejnocy kolega S. Socha i I. P. Dekowski urządzili tygodniową wycieczkę do pow. brzezińskiego. Dotarli oni aż po Koluszki i Brzeziny. W tym samym czasie kol. Wł. Pełka wraz z 6 członkami zwiedził w jednym dniu t. zw. „obszar powsiowy“ w ziemi opoczyńskiej, na którym dokonał kilka zdjęć fotograficznych. W okresie Zielonych Świąt kol. J. Krysztofiak, A. Łęgwa i I. P. Dekowski odbyli trzydniową wycieczkę do Inowłodza i Opoczna. W czasie feryj wakacyjnych kol. T. Ciesielski, W. Kaczmarski i I. P. Dekowski urządzili marsz do Spały i Inowłodza. Kol. A. Łęgwa i I. P. Dekowski w celu zebrania materjałów etnograficznych wybrali się w sierpniu na tydzień w pow piotrkowski. Byli oni w okolicach Gorzkowic, Kamieńska i Ozgi. Na początku roku szkolnego kol. T. Ciesielski, A. Kołodziejski, Wł. Pełka i I. P. Dekowski urządzili wycieczkę do rezydencji p. hr. K. Ostrowskiego do Ujazdu, gdzie zaczerpnęli wiele wiadomości historycznych do okolic Tomaszowa Mazow. Członkowie Koła Krajoznawczego łącznie z Sekcją Przyrodniczą w miesiącu listopadzie urządzili wycieczkę do Puszczy Jodłowej (pow. opoczyński). Uczestników wówczas było 10-ciu. W grudniu r. ub. czterech członków Koła Krajoznawczego a mianowicie S. Socha, Wł. Pełka, A. Kołodziejski i I. P. Dekowski zwiedzali miejscowość, gdzie Wł. St. Reymont spędził znaczną część swego życia młodzieńczego. Z wycieczki tej przyniesiono 18 zdjęć fotograficznych i mnóstwo materjału.

Koło Krajoznawcze przyjmowało r. ub. dwie wycieczki, a mianowicie: około 30 uczenic z Państw. Semin. Naucz. z Piotrkowa-Tryb. i 20 uczenic z Gimnazjum Żeńskiego z m. Łodzi. Wycieczki te oprowadzali po Tomaszowie Mazow. i okolicy kol. Wł. Petka i S. Kasterski.

Koło nasze nie posiada lokalu, wszystkie prawie jego eksponaty znajdują się w miejscowem muzeum etnograficznem. Zbiory nasze ograniczają się do prac piśmiennych, stu kart fotograficznych, pięciu książek i dwóch roczników „Orlego Lotu".

W roku ub. Koło nasze wypełniło 1 numer „Orlego Lotu". Niektórzy członkowie pracami swojemi zasilali pisma krajowe. I. P. Dekowski wraz z S. Sochą ogłosili między innemi takie prace, jak „Podkoziołek" („Ziemia", 1928, Nr 17) i „Wigilja Św. Andrzeja" („Gazeta Polska", Kościan, 1929, Nr 48). Nadto I. P. Dekowski ogłosił sam, między innemi, takie artykuły, jak: „O przydrożnych kapliczkach w Opoczyńskiem" („Siew", 1928, Nr 48) i „Wyżynki na Mazowszu" („Gazeta Polska", Kościan, 1929, Nr 31).

Koło nasze prenumeruje 40 egz. „Orlego Lotu".

Największe zasługi dla krajoznawstwa położył prsedewszystkiem kol. Wł. Pełka, który z całym zapałem i zamiłowaniem zbierał materjał etnograficzny. Również wielkiem zainteresowaniem i pilnością odznaczał się kol. Z. Misiórski, który prawie w całości opracował opactwo Sulejowskie. Zebrał on o niem mnóstwo legend i podań. Również wcale energicznym i zapalonym krajoznawcą jest kol. S. Socha, który już opracował monograficznie wiele miejscowości, a między innemi Chorzęcin i Rosochę. Prace jego tyczą się zazwyczaj pow. brzezińskiego.

Praca ogółem w Kole naszem idzie dobrze. Każdy co może — robi. W ostatnich dniach zapadła na zebraniu decyzja, iż w roku obecnym postaramy się (jeżeli będzie to możliwe) wypełnić jeden numer „Orlego Lotu".

Z książek i czasopism.

Wład. Szafer. Parki Narodowe w Polsce. National Parks in Poland. 1929. Broszura bardzo starannie wydana przez Państw. Radę Ochrony Przyrody w języku polskim i angielskim dla propagandy piękna przyrody polskiej zagranicą. Zawiera krótkie, barwne opisy parków narodowych w Tatrach, Pieninach, Puszczy Białowieskiej i na Czarnohorze, projektowanych parków na Babiej Górze i w górach Świętokrzyskich, nadto wzmianki o większych rezerwatach jak: Switeź, Kępa Radłowska, rezerwat w Czerwonym Chotlu nad Nidą z olbrzymiemi kryształami gipsu i inne. Do każdego opisu dołączony jest spis najważniejszych prac polskich, angielskich, niemieckich i czeskich publikowanych o danem terytorjum.

Kilkadziesiąt (35) artystycznych fotografij ilustruje opisy i przedstawia krajobrazy, świat roślinny i zwierzęcy naszych parków narodowych. Mapka, na której zaznaczono połączenia kolejowe Polski z większemi miastami całej Europy, mapka Polski z rozmieszczeniem parków i rezerwatów i specjalnie ich mapki czynią, wraz z umiejętnie opracowanym tekstem, z tej małej broszurki dobry przewodnik propagandowy dla zagranicy, który z pewnością odda też duże usługi i polskim turystom.

Zbiór Historyczno-Filologicznego Oddziału Ukraińskiej Akademji Nauk Nr. 68. Baśnie i opowiadania (Kazky ta opowidania) w zapiskach 1850—1860 r. część I—II, z przedmową akad. A. M. Łobody. Uporządkował Mikołaj Łewczenko, naukowy sekretarz Filolog. Katedry, członek zwycz. Etnogr. Komisji. Kijów 1928. Stron LVI+598. Książka ta mieści 642 baśni i opowiadań z Podola, zapisanych przeważnie w 1850—1860 przez poetę Stepana Wasylowicza Rudańskiego i etnografa Andrija Iwanowycza Dymińskiego. Wszystkie te baśnie i opowiadania są spisane w dialektach podolskich.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.